

Alicja Kujawska

"W naszym ogródeczku" - z badań nad rolą ogrodu przydomowego

Studia Etnologiczne i Antropologiczne 5, 83-90

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Alicja Kujawska

Uniwersytet Śląski

Filia w Cieszynie

„W naszym ogródeczku” – z badań nad rolą ogrodu przydomowego

Nasza wiedza podsuwa nam różne skojarzenia ze słowem „ogród”. Słyszeliśmy o wiszących ogrodach Semiramidy, o ogrodzie Hesperyd, nawet bogowie skandynawscy na Asgardzie pielęgnowali ogród, w którym rosły, oprócz drzewa wszechświata – Ygdrasila, czarodziejskie jabłka bogini Idun, które zapewniały wieczną młodość. Znana jest również ewangeliczna opowieść o Ogrodzie Oliwnym. Jednak obraz ogrodu rajskiego z Biblii jest chyba najmocniej utrwaloną we współczesnej kulturze europejskiej postacią Ogrodu Pierwotnego. Artyści od wieków usiłowali przekazać swoje wizje Edenu – ogrodu nieskalanego ziemskim rozdzieleniem i wielością, ogrodu, gdzie wszystko jest jednym z osobą najwyższego Boga, gdzie czas nie toczy się, lecz trwa, ogrodu obfitującego we wszystko – w mądrość, moc, pełnię, siłę i życie¹.

Dla ludzi przełomu XX i XXI stulecia, zwłaszcza żyjących w aglomeracji miejskiej, ogród bywa miejscem odpoczynku, oderwania się od codzienności, czasem także miejscem poszukiwania Boga w jego nie zniekształconej formie – naturze. Roślinom przypisywano i przypisuje się nadal właściwości lecznicze, niekiedy również magiczne.

¹ M. E l i a d e: *Sacrum, mit historia*. Warszawa 1974, s. 24.

Sztuka ogrodowa posiada w Polsce wielowiekową tradycję. Jej świadectwem są w wielu miejscach naszego kraju dawne założenia ogrodowe różnej wielkości, wieku i stanu zachowania. Najpowszechniej znane są ogrody zakładane przy pałacach i dworach, ogrodowe oprawy rezydencji miejskich oraz parki o charakterze publicznym². O dawnych ogrodach dowiadujemy się z badań archeologicznych, w archiwach czy gabinetach rycin. Istotnym źródłem informacji jest także literatura pamiątkarska. Polskie piśmiennictwo posiada dość bogaty dorobek z zakresu historii sztuki ogrodowej, o czym wspomina Gerard Ciołek w *Ogrodach polskich*, wymieniając spośród autorów m.in.: Zygmunta Glogera, Władysława Tatarkiewicza, Adolfa Szyszko-Bohusza, Stanisława Lorentza. W dawnej Polsce zakładano ogrody z potrzeb użytkowych – hodowano drzewa owocowe, rośliny warzywne i zioła lecznicze. Współcześnie ogród – zwłaszcza umiejscowiony przy siedzibie miejskiej – spełnia funkcję wypoczynkową i reprezentacyjną. Zmiana ta dokonała się, jak się sądzi, w sposób widoczny w ciągu ostatnich dziesięciu lat.

Jeśli przyjąć Łotmanowską teorię sztuki jako wtórnego języka – struktury komunikacyjnej nadbudowanej nad poziomem naturalnojęzykowym (mit, religia), to ogrody można traktować jako tekst nadający się do odczytania i interpretacji. W niniejszym szkicu chcę jednak wskazać przede wszystkim na identyfikacyjną funkcję ogrodu w społeczności lokalnej. R. Benedict po wieloletnich badaniach grup społecznych stwierdziła, iż tym, „co rzeczywiście wiąże ludzi ze sobą, jest typ ich kultury – wspólne idee i sposoby życia”³. Łatwiej objąć wzrokiem i emocjami mały obszar, dlatego miejsce zamieszkania stanowi często pierwszy obiekt uczuć patriotycznych. Obszar ten nazwany została przez S. Ossowskiego „prywatną ojczyzną”⁴, natomiast D. Simonides, powołując się na pracę F. Herza pt. *Nationality in History and Politics. A Study of Psychology and Sociology of National Sentiment and Character* (London 1945, s. 149–150), pisze o „home feelings”, w których wyraża się spontaniczna, osobista więź z danym terytorium, otoczeniem⁵. Autorka przeciwstawia je „national feelings”, obejmującym zarówno większy obszar, jak i większą liczbę krajan.

W niniejszym szkicu omówię przestrzeń ogródków przydomowych, które pełnią funkcję społeczną i kulturową w życiu mikrosocjety zamieszkującej jedno osiedle mieszkaniowe. Posiadanie ogrodu przez właścicieli daje

² G. C i o ł e k: *Ogrody polskie*. Warszawa 1978, s. 9.

³ R. B e n e d i c t: *Relatywizm kulturowy*. W: *Antropologia kultury*. Cz. I. Warszawa 1995, s. 556. Por. F. Z n a n i e c k i: *Modern Nationalities. A Sociological Study*. Urbana Ill. 1952, s. X.

⁴ S. O s s o w s k i: *O ojczyźnie i narodzie*. Warszawa 1984, s. 18.

⁵ D. S i m o n i d e s: *Więź regionalna a „mała ojczyzna”*. W: „*Studia Etnologiczne i Antropologiczne*”. T. 2: *Kultury regionalne i pogranicza kulturowe a świadomość etniczna*. Red. I. B u k o w s k a - F l o r e n s k a. Katowice 1999, s. 72–73.

asumpt do pewnych zachowań sąsiedzkich i nawiązywania specyficznej więzi lokalnej⁶. Osiedle znajduje się w Łodzi; od północy zamykają je ul. Banacha i ul. Kopcińskiego, od zachodu i od południa – budynki Studium Języków Obcych Uniwersytetu Łódzkiego, Centrum Konferencyjnego tegoż Uniwersytetu oraz Dziekanatu Biologii i Nauk o Ziemi. Od strony wschodniej granicę stanowi pasaż wiodący do pobliskiego (klasycznego w swym charakterze) Parku im. Jana Matejki oraz budynek domu studenckiego dla obcokrajowców. Osiedle składa się z 21 szeregowych domów jednorodzinnych położonych przy ulicach: Pilarskiego, Sempołowskiej i Jaszuńskiego. Zostało założone w 1925 roku z przeznaczeniem dla rodzin żydowskich. Obecnie jego mieszkańcami są w większości ludzie z wykształceniem wyższym (lekarze, tłumacze, inżynierowie, artyści plastycy, dziennikarze, przedsiębiorcy). W latach 1985–1998 właściciele zmieniło jedynie pięć domów, z czego cztery z powodu śmierci dawnych mieszkańców, a tylko jeden z powodu wyprowadzki.

Ogrody usytuowane są na tyłach domostw i tylko pierwszy rząd budynków (najwyższych) ma również niewielkie ogródki od frontu, oddzielone jednakże ulicą (3–3,5 m szerokości). Zbyt indywidualny jest charakter każdego z ogrodów, by móc opisać je wszystkie, dlatego jedynie zasygnalizuję, jakiego rodzaju roślinność jest przez obecnych właścicieli kultywowana. Trzeba dodać, że jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych w jednym z ogrodów tego osiedla hodowano kury, co nadawało opisywanemu kompleksowi „wiejski” i użytkowy charakter. Wielu właścicieli utrzymuje drzewa owocowe, nie zrażając się bliskością ruchliwej arterii komunikacyjnej, jaką jest ul. Kopcińskiego, i znacznym wzrostem zanieczyszczenia środowiska. Reprezentacyjność ogrodów wyraża się w staranności i dbałości o kwiatostan i trawniki.

W większości ogrodów rosną przede wszystkim drzewa. Na początku lat dziewięćdziesiątych jeden z właścicieli dokonał „rzezi” na starych, około pięćdziesięcioletnich drzewach morwowych. Na ich miejsce posadził młode modrzewie. Usunięcie starych morw ocieniających pół ogrodu miało w sobie coś dramatycznego i symbolicznego – odcięcie się od starego porządku świata, chęć zapanowania nad naturą, choćby nad tak małym jej fragmentem jak kilkudziesięciometrowy ogród. W opinii informatorów ów wyrąb wpłynął niekorzystnie na wygląd ogólny posesji, odsłonił się bowiem nieatrakcyjny dom, wcześniej zakryty pięknymi drzewami. Konsekwencją tego samowolnego wycięcia było uświadomienie wszystkim mieszkańcom osiedla, że na terenach miejskich drzewa podlegają Zarządowi Zieleni Miejskiej. Tym samym los okolicznych drzew przestał być przypadkowy. Nadto mieszkańcy osiedla są zadowoleni, że drzewa zasłaniają widok na – jak się wyrazili – *paskudny blok*, czyli budynek domu studenckiego, i chronią ich przed wścibstwem lokatorów akademika.

⁶ Opieram się na materiale z badań, które prowadziłam w 1999 roku w Łodzi.

Drzewem najbardziej popularnym w opisywanych ogrodach jest jabłoń. W starożytności jabłko, również jabłko granatu, było symbolem płodności i urodzaju. Wydaje się, że w tym kontekście zwyczaj obdarowywania się właścicielami ogrodów jabłkami może nabierać dodatkowego wymiaru. Jest to serdeczny gest umacniający więzi międzyludzkie, a w kulturach typu ludowego bywał przejawem magicznego zaklęcia płodności, dostatku i życia, również duchowego. Na ogół traktuje się jednak ten gest jako wyraz uprzejmości i chęci dzielenia się z sąsiadami wszystkim, co najlepsze.

Innym charakterystycznym dla ogrodów przydomowych drzewem jest orzech włoski o rozłożystych konarach, dobrze widoczny z daleka. Jako ostatni przybiera liście wiosną i jako ostatni traci je jesienią. Drzewo to jest jednak traktowane czysto utylitarnie: latem daje cień, jesienią – smaczne owoce.

Ogród nie byłby ogrodem, gdyby nie rosły w nim kwiaty. Do najpopularniejszych należą róże. „Wyrastając z ciemnej ziemi i otwierając się całkowicie na światło nieba, kwiat wznosi się w wymiar kosmiczny i sam staje się obrazem wszechświata.”⁷ Mówi się, że róża jest dowodem istnienia Boga, który stworzył ją tylko dla jej piękna, bo nie ma ona żadnych cech użytkowych. Nie jest to, oczywiście, prawda: róża jest kwiatem ozdobnym, ale robi się też z niej olejki aromatyczne oraz preparaty lecznicze pomocne w depresjach, bólach gardła czy przeziębieniach. Niektórym spośród mieszkańców osiedla, z wykształceniem medycznym, leczniczy aspekt hodowli róż jest znany i przezeń stosowany. Skojarzeniem, które jednak najczęściej przychodziło na myśl informatorom w związku z różą, była miłość i piękno.

Inne popularne w ogródkach kwiaty to: irysy – uznawane za eleganckie i dekoracyjne, tulipany – cenione za „graficzność” swego kształtu oraz bogatą kolorystykę, konwalie – ulubione kwiaty wiosenne. W ostatnich latach do łask powróciły kwiaty rosnące tam dawniej, mianowicie barwinek mniejszy – płożąca roślina o właściwościach leczniczych, zastępująca bukszpan przy zdobieniu wielkanocnych „święconek”, niezapominajki, którym mieszkańcy pozwalają się niemal dowolnie rozsiewać, oraz fiołki wiosenne, rosnące dziko przy murach ogrodów.

Inwentarz roślin omawianych ogrodów byłby niepełny, gdyby nie wymienić trawy. Od kiedy elektryczne kosiarki stały się powszechne, mieszkańcy strzygą swoje trawniki w gładkie płaszczyzny. Rabaty zniknęły, ustępując miejsca pozornie niedbale rozrzuconym grupom roślin. Trawa symbolizowała kiedyś nicość ludzkiego życia, ale to właśnie jej poświęca się najwięcej czasu i zabiegów (także ten fakt można interpretować symbolicznie). Istnieje przekonanie, że trawa im bardziej deptana, tym lepiej rośnie. Według informatorów, starannie wypielęgnowany trawnik jak najlepiej świadczy o właścicielu, a za dbany i schludny ogród – o porządku utrzymywanym w domu mieszkalnym.

⁷ M. L u r k e r: *Przestanie symboli*. Kraków 1995, s. 27.

Nie sposób nie wspomnieć o mniszku lekarskim – przekleństwie pięknych trawników. Mniszek, czyli po prostu dmuchawiec, jest rośliną bardzo skuteczną w leczeniu chorób układu oddechowego, ale przez ogrodników traktowaną jako chwast, którego nie daje się skutecznie wyplenić. Choćby jednego roku wydłubać wszystkie rośliny z korzeniami, następnego roku odradzają się i niszczą trawnik. W ten sposób niewinny mniszek stał się znakiem zła – nie docenia się jego piękna ani wartości użytkowych, lecz ze względu na estetykę otoczenia uważa się go za szkodnika, który należy tępić.

Przydomowe ogrody odgrywają istotną rolę w konstyтуowaniu identyfikacji i więzi grupowej ich właścicieli i użytkowników. Ogrody na ogół nie są większe niż 100 m². Ta niewielka powierzchnia jako własność prywatna oddziela wszakże „nasz świat” od „publicznego”. Trzeba powiedzieć, że najczęściej identyfikacja i konsolidacja wewnątrzgrupowa pozostają w opozycji do świata „spoza”, „innego”, często też kwalifikowanego jako „obcy”. W przypadku omawianego osiedla światem „obcym” jest pobliski akademik dla obcokrajowców, zwany potocznie wieżą Babel. W policyjnych raportach znany jest jako miejsce handlu narkotykami, samobójstw (przynajmniej raz do roku ktoś w tajemniczych okolicznościach wypada z okna), burd i zakłócania nocnej ciszy. Naturalnie akademik nie może stanowić pożądanego sąsiedztwa dla tego małego osiedla. Mieszkańcy wręcz ignorują obecność wielkiego budynku. Tymczasem w 1998 roku spadkobierca jednej z dawnych mieszkańek rozpoczął adaptację swojego domu mieszkalnego na klub dla lokatorów tegoż właśnie akademika. Pomysł ten zjednoczył wszystkich właścicieli w akcji przeciwko jego realizacji. Wystąpiono z petycją do władz miejskich o niewydawanie koncesji na handel alkoholem, a także do głównego konserwatora zabytków o zapewnienie nienaruszalności osiedla, argumentując, że jako kompleks budynków z ogrodami powinno być uznane za strefę zabytkową, a wszelkie ingerencje w jego architekturę przestrzenną – konsultowane. W rzeczywistości jednak organizatorom tej akcji chodziło o utrzymanie spokoju i względnej ciszy na osiedlu. Lokatorzy „wieży Babel” (Arabowie, jak nazywają ich informatorzy, czyli obywatele różnych krajów Bliskiego Wschodu, oraz Azjaci – będący częstokroć obywatelami krajów byłego Związku Radzieckiego) są tolerowani jako sąsiedzi pod warunkiem, że dzieli ich dystans przestrzenny, czyli – jak powiedziano – *niech oni siedzą tam*. Ostatecznie plan przebudowy domu na klub upadł, jednak samo zaistnienie groźby powstania pubu wzmocniło sąsiedzką współpracę.

Właściciele i użytkownicy opisywanych ogrodów – moi informatorzy – pytani, od jak dawna współpracują dla dobra całego osiedla, odpowiadali, że dopiero od 1995 roku, kiedy powstał plan likwidacji starych dróg i położenia jednolitej kostki brukowej. Wcześniej właściciel każdej posesji obowiązany był dbać o nawierzchnię własnym sumptem, dlatego drogi wewnątrzosiedlowe wysypane były szlakią, gruzem, potłuczonymi cegłami i płytami betonowymi.

Nadawało to osiedlu charakter zabudowań wiejskich. W opinii badanych nieco inaczej wyglądały też wówczas relacje sąsiedzkie: była to przede wszystkim wymiana towarów i usług, a więc obdarowywano się kwiatami z ogrodów, owocami sezonowymi – czereśniami, wiśniami, orzechami włoskimi, gruszkami, świadczone sobie pomoc medyczną w przypadku nagłych zachorowań, czasem były to pożyczki brakujących artykułów, jak zapalki, jajka czy mąka.

Włączenie terenu osiedla w uporządkowaną przestrzeń miasta nadało mu nowy charakter, nie zmieniło jednak wyznawanych przez mieszkańców wartości. Pytani o to, czego pragną dla swoich dzieci, informatorzy odpowiadali, że najważniejsze jest wykształcenie i *bycie dobrym człowiekiem*. Za ważną uznali też umiejętność kontaktu z innymi, znalezienie sobie miejsca w życiu i wybór interesującego kierunku studiów (co szczególnie podkreślali osoby mające dzieci w wieku licealnym). Status materialny wymieniany był dopiero na piątym miejscu. Moi rozmówcy wysoko cenili sobie też udział w praktykach religijnych w pobliskim kościele św. Teresy od Dzieciątka Jezus, podkreślając, że jest to gwarancja *porządności* i prawości danej rodziny.

To, czego pytani mieszkańcy chcieliby dla osiedla (a więc i dla siebie), to przede wszystkim bezpieczeństwo. Informatorzy opowiedzieli mi pewne zdarzenie: wczesną wiosną 1999 roku miało miejsce włamanie do jednego z domków. Właścicielka, osoba starsza, została ciężko pobita. Włamywaczami okazali się ludzie najmujący się w osiedlu do prac ogrodowych za drobne kwoty. Reakcją większości mieszkańców było postanowienie o ogrodzeniu zamieszkiwanego terenu murkiem i chęć (przynajmniej deklarowana) zainstalowania systemu alarmowego w każdym domu. Od tego zdarzenia osoby spoza osiedla są baczniej obserwowane i mniej chętnie tu widziane niż kiedyś. Narasta więc tendencja do izolacji osiedla i podkreślania „prywatności” tego niewielkiego obszaru. Opisana brutalna napaść wywołała też wspomnienia o przeszłości osiedla. Przeszłość ulega mityzacji, wspomina się sielskość, wiejskość tego obszaru, widoczne jeszcze we wczesnych latach osiemdziesiątych. Starsi mieszkańcy, pamiętający lata sześćdziesiąte, przypominają, że przed wybudowaniem pierwszego akademika dla obcokrajowców (obecnie Centrum Konferencyjne UŁ) osiedle znajdowało się w znacznej izolacji od miasta. Była to, można rzec, „splendid isolation”, gdyż faktycznie centrum miasta (ul. Piotrkowska, Urząd Miasta) znajduje się w odległości 10–15 minut marszu, a siedziby wydziałów Uniwersytetu Łódzkiego i Akademii Muzycznej – jeszcze bliżej. Jeden z informatorów – mieszkaniec osiedla od czasów powojennych – opowiadał, że pod koniec lat pięćdziesiątych, chodząc w konkury do swojej obecnej małżonki, musiał przedzierać się przez rozległe pola kapusty. Pola uprawne sąsiadowały więc ze śródmieściem.

Mimo że obiektywnie zmalało bezpieczeństwo w tym rejonie, moi rozmówcy, pytani, którą część miasta uważają za najlepszą do mieszkania, w większości odpowiadali, że *tutaj, że to jest najlepsza dzielnica*. Poczucie izolacji tego

rejonu istnieje, w przekonaniu mieszkańców, do tej pory. Posiadanie domu z ogrodem w środku miasta postrzegane jest jako niezwykle atrakcyjne i korzystne ze względów towarzyskich, materialnych, a także ze względu na dzieci, które mogą się chować w *bardziej przyjaznym środowisku*. Pod określeniem „środowisko mniej przyjazne” informatorzy rozumie osiedla z wielkiej płyty. Mieszkańcy blokowisk, przede wszystkim pobliskiego akademika dla obcokrajowców, postrzegani są jako jednorodny, negatywnie oceniany kolektyw. Moi rozmówcy potrafili również docenić fakt, że ich miejsce zamieszkania posiada już pewną historię, sięgającą czasów przedwojennych. Świadomość, że ma się „za miedzą” rodzinę zasiedlałą tu od kilku dziesięcioleci, daje poczucie więzi tego miejsca z przeszłością. Jako przykład krańcowo przeciwny do własnego rozmówcy wymieniali osiedla z wielkiej płyty, które – w ich opinii – budowano w PRL-u z intencją pozbawienia ludzi „korzeni” i pamięci własnej przeszłości. Niekoniecznie jest to opinia słuszna, taką jednak usłyszałam z ust informatorów.

Mieszkańcy opisanego osiedla doceniają poczucie prywatności i możliwość prowadzenia indywidualnego stylu życia, jakie zapewnia im własny dom i ogród. Mieli też okazję przekonać się, jaką wartość stanowią więzy sąsiedzkie.

Ogród jako przestrzeń życia rodzinnego i sąsiedzkiego gwarantuje indywidualny, niezależny tryb życia, chroniąc jego właścicieli przed uciążliwościami miasta.

“In our small garden” – From the Research on the Role of the Backyard Garden

S u m m a r y

The paper is devoted to the role of the backyard garden within the specific environment of the highly industrialized city. I think that in connection with the far-reaching transformations of the whole country, there has taken place a change of the character of this kind of “property”: its use function has been changed into representative function. This change, as it seems, was particularly spectacular between the years 1989 and 1999.

What is referred to in the material are the symbolic associations of the inhabitants of investigated gardens with the particular kinds of trees, bushes, and flowers grown by them.

The vital reference point of reference as regards the relationship of the micro-community in question to the place in which they live and the felt and expressed superiority of life in one's own home with garden over those who live in blocks of flats are S. Ossowski's theory of the “private motherland” as well as D. Simonides's theory of home feelings.

**„In unserem Gärtchen“ – von den Untersuchungen zur Bedeutung
eines am Hause gelegenen Gartens**

Z u s a m m e n f a s s u n g

Der Artikel ist der Bedeutung eines am Hause gelegenen Gartens gewidmet, der sich in solchem spezifischen Milieu wie hochindustrialisierte Stadt befindet. Da der ganze Staat vielen wietgehenden Trasformationen unterliegt, hat sich auch der Charakter eigenen „Besitztums“ geändert: statt der Gebrauchsfunktion übt es jetzt die Repräsentationsfunktion aus. Diese Metamorphose wurde besonders in den Jahren 1989–1999 sichtbar.

Im Text wurden die symbolischen Assoziationen enthalten, die die Besitzer der untersuchten Gärten mit bestimmten von sich selbst angebauten Bäumen, Sträuchern und Blumen vertreten haben.

Der Zusammenhang der untersuchten Mikrogemeinschaft mit ihrem Wohnort, die von ihr wahrgenommene und ausgedrückte Überlegenheit des Lebens im Eigenheim mit einem Garten über dem Leben in einem Wohnblock wurden analysiert in Anlehnung an die Theorie von S. Ossowski über „private Heimat“ und die Theorie von D. Simonides über „home feelings“.